Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 33. Kraków, dnia 15 sierpnia 1913 r. Rok XVI.

Artykuł tow. Jana Błaża z Drohobycza przeciwko polityce kleru w kościele skonfiskowano!

„Nasza cenzura jest rzeczywiście nieskończenie głupią" — powiedział raz **cesarz austryacki Franciszek I.** do swego podkomorzego hrabiego Czernina!

Z pobojowiska pracy.



Czterech robotników oślepionych. Jan Majerski, Jan Perski, Józef Wojowski i Wojciech Kościeniak.

Kandydatura dra E. Bobrowskiego.

W niedzielę odbyła się w Podgórzu konferencya partyjna, w której wzięli udział delegaci robotników Podgórza, Wieliczki i Bochni. Konferencya uchwaliła jednogłośnie **kandydaturę** towarzysza

dra Emila Bobrowskiego

lekarza i radcy miejskiego w. Podgórzu

dla wyborów uzupełniających do parlamentu z okręgu miejskiego Podgórze-Wieliczka-Bochnia.

Komitet wykonawczy P. P. S. D. zatwierdził tę kandydaturę.

Z ogłoszeniem kandydatury musimy rozpocząć pracę przedwyborczą. Wprawdzie wybory odbędą się dopiero 23 września, to jednak zawczasu musimy przygotować się, aby uniemożliwić różne „cuda" dla kandydata rządowego.

Kandydatura tow. dra Bobrowskiego, który jako radca miejski w Podgórzu zyskał sobie powszechną popularność nawet w kołach burżuazyjnych, spotkała się z niekłamaną sympatyą wyborców, których większość stanowią przecie ludzie pracy — robotnicy i urzędnicy.

Przedewszystkiem każdy obywatel powinien przypilnować, aby go umieszczono na liście wyborców.

Z pobojowiska pracy.

Czterech robotników oślepionych!

Czytamy obecnie, że w wojnie na Bałkanie padło tyle a tyle zabitych i rannych. A przecież wojny nie trwają wiecznie. Natomiast codziennie toczy się w całym świecie gorsza wojna — walka kapitału z pracą robotnika, która składa kapitalizmowi olbrzymie ofiary. A kapitalizm wobec swych ofiar jest nieubłaganym. Władze wszystkie stoją zawsze po stronie kapitału, świadczy o tem następująca tragedya:

Jeszcze d. 2/IX 1912 r. przy rozsadzaniu prochem skały w kamieniołomie p. Libana w Podgórzu nastąpiła eksplozya, skutkiem której robotnik Perski stracił oba oczy i stał się niewidomym kaleką, robotnicy Jan Majerski i Józef Wojowski jedno oko a drugie silnie uszkodzone oraz robotnik Wojciech Kościelniak stracił jedno oko.

Winę tego ponosi przedsiębiorca Gajewski który prowadził tę robotę. Wojskowość mu zabroniła wysadzania prochem i nakazała mu to robić wapnem. Próbował on to rozsadzić wapnem, lecz kiedy wapno nie rozsadziło, wpakował proch do dziury, która już

próbami wapnem była rozgrzana, to też proch natychmiast eksplodował, kalecząc straszliwie robotników. Było to z jego strony karygodne lekceważenie zdrowia robotników, co też powinno być ukarane.

Tymczasem starostwo nie zajęło się tą sprawą. Dopiero okaleczeni robotnicy po wyjściu ze szpitala przy naszej pomocy odnieśli się do prokuratoryi państwa o ukaranie Gajewskiego. W tych dniach otrzymaliśmy z prokuratoryi odpowiedź, iż nie może ścigać Gajewskiego, bo nie wie, gdzie on mieszka. Od czegoż jest policya i żandarmerya! Gajewski mieszkał sobie najspokojniej w Dębnikach, doniesiono prokuratoryi, a teraz mieszka koło Zatora. Prokuratorya zlekceważyła tę sprawę, gdyż poszkodowanymi są robotnicy. Gdyby tak robotnik był winnym okaleczenia przedsiębiorcy, to wtedy prokuratorya potrafiłaby go znaleźć nawet za granicą. O sprawie tej pomówimy jeszcze w parlamencie.

Bezkarnie więc wyszedł przedsiębiorca z całej tej sprawy. Robotnicy zaś nie tylko okaleczeli ale miesiącami wyczekiwali na jałmużnę z zakładu ubezpieczeń.

Dostali wreszcie „wspaniałe pensye“ Perski za utratę obu ócz, co przecież jest dla człowieka najstraszniejszą rzeczą i w średnich wiekach uważane było za najsurowszą karę, otrzymał „aż“ 63 korony miesięcznie, co przecież dla kaleki bez ócz nie wystarczy na najskromniejsze życie. Majerski dostał 61·65 K a Wojowski tylko 28·40 K, Kościelniak zaś do dziś dnia nie dostał ani halerza, mimo iż upłynęło 11 miesięcy! Z czego ten robotnik i to okaleczony ma żyć, o to nikt się nie troszczy.

Sprawy tej nie spuścimy z oka i nie damy zrobić krzywdy robotnikom. Sądzimy, że pan Liban ugodowo załatwi tę sprawę i nie dopuści do procesu, który w przeciwnym razie musiałby nastąpić, gdyż sprawa jest już w sądzie.

Dzień sądu nad pos. Wróblem w Szczakowej.

W niedzielę urządził poseł Wróbel pierwszy swój wiec sprawozdawczy w Szczakowej.

Na wiec ten przybyli licznie kolejarze i robotnicy z cementowni.

Przewodniczącym wiecu wybrano jednogłośnie kolejarza tow. Zygmunta. Poczem zabrał głos poseł Wróbel, który, widząc samych socyalistów, zaczął pleść bajdy, aby socyaliści połączyli się z Kołem polskiem i razem z nim szli we wszystkich sprawach. Narzekał przytem na nieznośne stosunki w kole polskiem, gdzie wszyscy żrą się między sobą, wskutek czego Koło polskie nie ma najmniejszego znaczenia u rządu. Prześlizgnął się później po sprawie regulacyi rzek, ustawie o zasiłkach dla rezerwistów (głosy: „A jak pan głosował w sprawie dwuletniej służby wojskowej!), bronił swego wrogiego stanowiska wobec ustawy sanitarnej, nazwał plan finansowy dziełem „sprawiedliwości“ i bronił agraryuszy, że nie dopuścili dowozu mięsa argentyńskiego, oświadczając się za zniżeniem ceł zbożowych i za dowozem mięsa z krajów bałkańskich.

Po nim przemówił redaktor tow. Muller z Krakowa, który w rzeczowym wywodzie tak gruntownie zmył głowę pos. Wróbla, że szczelnie zapełniona wielka sala p. Folgi trzęsła się aż od okrzyków i śmiechów.

Dziwi mię, że poseł-kolejarz na zgromadzeniu złożonym z kolejarzy ani słowem nie wspomniał o sprawie polepszenia płac kolejarzy, którą parlament załatwił d. 20 czerwca. Mowca obszernie omawia walkę posłów socyalistycznych o poprawę płac kolejarzy i wskazując na posła Wróbla piętnuje go za głosowanie przeciw wnioskowi pos. tow. Tomschicka o przeznaczenie 17 milionów K dla kolejarzy.

Ponieważ dowiedziałem się, że pos. Wróbel ośmiela się zaprzeczyć w żywe oczy, przeto przywiozłem protokół stenograficzny z obrad parlamentarnych, gdzie figuruje nazwisko pos. Wróbla, który w imiennem głosowaniu odważył się głosować przeciw kolejarzom (długotrwałe okrzyki: Hańba! Precz z nim).

Ponieważ pos. Wróbel nie odpowiedział ani słowem na interpelacyę, jak głosował w sprawie dwuletniej służby wojskowej, przeto jego sprawozdanie uzupełniając mowca, omawia obszernie szwindel z dwuletnią służbą wojskową, piętnuje pos. Wróbla za głosowanie za trzyletnią służbą wojskową w konnicy (podarunek dla chłopów!) i za trzecim rokiem karnym w piechocie. Zamiast podwyższenia kontyngentu rekruta trzeba było znieść pucerów, którzy pełnią służbę z koszykami żon oficerskich i dziećmi oficerów. (Olbrzymia wesołość). W ustawie mobilizacyjnej odbiera się ostatniego konia chłopom a natomiast pozostawia szlagonom stajnie wyścigowe. W ustawie o zasiłkach dla rezerwistów niema rekursu.

Następnie przeszedł mowca do planu finansowego. Główną jego częścią jest podwyższenie podatku od wódki, który zapłaci Galicya. Zamiast niego należałoby raczej znieść bonifikacye wódczane. Gdy jednak głosowano nad wnioskiem o ich zniesienie, to pos. Wróbel, poseł silny w nogach uciekł za drzwi!

Podatek osobisto-dochodowy musi płacić kolejarz mający 1200 K dochodu, nie płaci go zaś cesarz, arcyksiążęta i oficerowie. Gdy socyaliści postawili wniosek o zniesienie przywileju pos. Wróbel oraz Abrahamowicz solidarnie głosowali za oficerami.

Taksamo głosował za przywilejami szlachty i kleru a przeciw podniesieniu granicy wolnej od podatku z 1200 K na 2000 K.

Sprawa ta przyjdzie w jesieni pod obrady parlamentu, sądzę, że się pos. Wróbel poprawi.

Mowca wykazał dalej, że polityka agraryuszów w Austryi doprowadziła rolnictwo chłopskie do ruiny i że dowóz mięsa argentyńskiego wskutek olbrzymiego cła (30 halerzy od kilograma) wcale nie obniżył cen mięsa. Zresztą w tutejszym okręgu przeważają tacy „chłopi“, którzy żyją z zarobku w kopalni lub fabryce a nie z roli.

W końcu napiętnował demagogię uprawianą przez pos. Lasockiego i Wróbla przeciw ustawie sanitarnej. Gdy szło o bydło to uchwalili ustawę o pryszczycy, sprowadzając klęskę na wieś, o ludzi zaś się nie troszczą.

Solidarność w Kole polskiem jest wspaniałą, gdy idzie o wystąpienie przeciw ludowi. Przeciw kolejarzom głosowali solidar-

EMIL HAECKER.

WOJNA CHŁOPSKA WE WŁOSZECH.

(Obrazek z dziejów socyalizmu w XIII. i XIV. stuleciu.

(Ciąg dalszy).

— Oby jaknajprędzej! — potakiwali chłopi.

— A teraz posłuchajcie, co pisze w swoim liście Fra Dolcino. Przytacza on przepowiednie proroków Izraela i Apokalipsę św. Jana, na świadectwo słów swoich i przedstawia zwierciadło dzisiejszego kościoła. Św. Franciszek i św. Dominik — pisze Fra Dolcino — położyli wielkie zasługi około sprawy ubogich, bo głosili miłość ku ubogim i poniżonym, pogardę dla pieniądza i potęgi doczesnej, ale usiłowania ich — pisze dalej Fra Dolcino — spełzły na niczem. Bo oto Franciszkanie i Dominikanie zbudowali domy i nagromadzili w nich wyżebrane bogactwa. Tak pisze Dolcino, a ja — choć sam Franciszkanin — powiadam wam, że on prawdę pisze, bo i ja i wielu innych braci zakonnych nie możemy już dłużej patrzeć na nieprawość, w jaką popadł nasz zakon, zszedłszy z drogi naznaczonej mu przez jego świętego założyciela. Słusznie więc pisze Fra Dolcino, że i zakony Franciszkanów i Dominikanów zaraziła zgnilizna całego kościoła, a jeżeli się chce kościół oczyścić, to trzeba znieść wszystkie zakony, te gniazda próżniaków, darmozjadów i wyzyskiwaczy, a powrócić do sposobu życia pierwszych gmin apostolskich. Wszyscy ludzie powinni żyć tak, jak żyli pierwsi chrześcijanie. Tak się też stanie, bo tak przepowiedział prorok Jezajasz jakoteż św. Jan w Apokalipsie. W roku pańskim 1303 spełni się sąd! W roku tym Fryderyk II, król sycylijski, zwycięży papieża Bonifacego VIII, a wtedy nadejdzie pora dla nas, abyśmy spełnili proroctwa, jako korne narzędzia Pana, i na gruzach rzymskiego Babilonu zaprowadzili tysiącletnie królestwo szczęśliwości powszechnej, przepowiedziane w Apokalipsie. Weźmiemy Antychrysta we dwa ognie: Fryderyk w Rzymie upora się z papieżem, a wy tu z biskupami i szlachtą.

— To za dwa lata?

— Tak jest! Przez te dwa lata pilnie nadstawiajcie ucha, czy was jakieś wieści nie dolecą, i czekajcie na Dolcina!

— A powiadają, że z Fra Dolcinem jest też jakaś niewiasta cudnej urody? — zapytał młody Giuseppe.

— Jest, — odparł fraticello — nazywa się Małgorzata z Trenk. Istny anioł! A jaka mądra i nabożna! A waleczna, jak mężczyzna! Cud niewiasta! Światłość od niej bije, jak od świętej. Zjawi się tu ona z Dolcinem, jeno czekajcie i nie zdradźcie się z niczem. A przygotowujcie powoli broń! Muszę już odejść i tylko jeszcze raz powtarzam wam za dwa lata! Ostańcie z Bogiem!

— Niech was Bóg prowadzi, braciszku! Fra Dolcino może na nas wszystkich liczyć! Cała Valsesia stanie za nim jak jeden mąż!

* * *

Upłynęły dwa lata. I znowu pewnej niedzieli zjawił się w tej samej wioskce nad Sezyą, w karczmie, tensam Franciszkanin, brat Giovanni. Chłopi poznali go odrazu.

— I cóż, braciszku, — powitali go — upłynęły dwa lata, a co z przepowiednią? Gdzie Fra Dolcino? Co robi ów Fryderyk? Papież umarł, ale nowy już jest, a o dniu sądu ani słychu! A nas biskup coraz bardziej uciska! Gdzież owo zwycięstwo sprawiedliwości?

— Pozwólcież mi odsapnąć, odparł zasypany gradem pytań i wymówek fraticello. Zaraz wam odpowiem! Pozwólcie mi się nieco ogrzać, bo zima jest ostra i mróz siarczysty w tych górach piemonckich, więc zmarzłem porządnie.

Usiadł koło komina, a gdy nieco ogrzał skostniałe nogi, jął tak mówić:

— Głupi jesteście i ludzie małej wiary! Wszak proroctwo Dolcina po części się spełniło, papież Bonifacy VIII, najchciwszy i naj-

nie wrogowie zażarci ludowcy i wszechpolacy taksamo przeciw dwuletniej służbie wojskowej, przeciw zniesieniu przywilejów podatkowych szlachty. Solidarność ta psuje się i przychodzi do wojny, gdy idzie o teki ministeryalne. Jeden jest minister dla Galicyi a 72 członków Koła polskiego. To trochę za dużo. Polityka Koła polskiego jest nie ludowa lecz orderowa. Order dostał poseł Zieleniewski, a kraj, który poniósł wskutek powodzi 30 mil. K strat, tylko 800.000 K! Wybrane szwindlami wyborczymi broni Koło polskie rządu, w którym przecież zasiadają jego reprezentanci.

Do dzisiejszego Koła polskiego wstąpią socyaliści wtedy, gdy tysiące wyborców socyalistycznych oświadczą, iż socyalistyczni posłowie mają prowadzić politykę szlachecką i kleszą a nie ludową. Jako partya ludu pracującego musimy zwalczać politykę Koła, które nie jest polskiem lecz szlacheckiem. (Oklaski).

Tow. Forst stawia wniosek: Zgromadzeni wyrażają votum nieufności posłom Koła polskiego i wzywają posła Wróbla do złożenia mandatu poselskiego albo wystąpienia z Koła polskiego. (Brawa).

Tow. Hofman wskazuje na szlachecką politykę Koła polskiego i wśród oklasków stwierdza, że ludowcy, jeżeli chcą prowadzić prawdziwie ludową politykę, to muszą wystąpić z Koła polskiego a wtedy socyaliści pójdą z nimi razem. Dlaczego pos. Wróbel nic nie robi w pow. krzeszowickim i lisieckim.

Pos. dr Wróbel żali się na te „ataki“ i oświadcza, iż ludowcy chcą iść razem ze socyalistami. **Ani jednem słowem nie odpowiada jednak na rzeczowe zarzuty tow. Müllera w sprawie swych głosowań przeciw kolejarzom i robotnikom!**

Również na interpelacyę **w sprawie domów dla kolejarzy w Szczakowej** nie odezwał się ani słowem!

To zrobiło ogromne wrażenie na zgromadzonych, którzy napróżno zastanawiali się nad tem, dlaczego pos. Wróbel nie odpowiada na zarzuty, poparte faktami i dowodami.

To też następny mówca tow. dr. Rozenzweig stwierdził wśród ogromnej ciszy, iż pos. Wróbel nie odpowiedział ani na jeden z zarzutów w sprawie swych głosowań i przypomniał jak pos. Wróbel wystąpił w obronie drożyzny cukru, nafty i środków spożywczych a winę drożyzny zwalił na robotników. Głosował przeciw wnioskom socyalistycznym o ulżenie drożyzny i przeciw polepszeniu płac kolejarzom, których w ten sposób chce wygłodzić. Również głosował zawsze przeciw górnikom.

Pos. Wróbel przyciśnięty do muru oświadcza, iż głosował przeciw kolejarzom, gdyż wniosek pos. Tomschicka nie mógł (?) być przeprowadzonym i że rząd mimo to polepsza płace kolejarzy, na co odpowiedział tow. Muller, że to jest nieprawdą, gdyż w czasie uchwalania wniosku tow. Tomschicka musiałby być przeprowadzonym, gdyż był zawarty w prowizoryum budżetowem a polepszenie jakie daje rząd obecnie jest marnym ochłapem, który i tak przez różne oszczędności będzie obkrojony.

Przewodniczący poddał wniosek tow. Forsta pod głosowanie, który też jednogłośnie uchwalono, gdyż na przeszło 200 zgromadzonych tylko 8 zwolenników pos. Wróbla i to z Długoszyna głosowało przeciw a jeden podniósł nawet 2 ręce. Poseł Wróbel zapowiedział, iż we wrześniu zbiera się kongres ludowców, który ma się zająć także rozważeniem sprawy wystąpienia ludowców z Koła polskiego wobec nagonki na nich duchowieństwa i stronnictwa narodowo-demokratycznego. Uchwalono również wniosek za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do sejmu.

Poczem jeszcze tow. dr. Rosenzweig referował o wyborach gminnych, omawiając dotychczasową skandaliczną gospodarkę oraz nakreślając zadania radnych socyalistycznych.

O godz. 9 wieczór zamknął zgromadzenie przewodniczący tow. Zygmunt podziękowaniem zgromadzonym za pięciogodzinne poważne obrady.

Zgromadzenie to jak również zgromadzenia w Sierszy i Tenczynku powinny pouczyć pos. Wróbla, iż niema co szukać w tych miejscowościach, gdzie robotnik i chłop jest uświadomiony, albo niech zmieni swe postępowanie, póki jeszcze czas.

Czerwony wiecownik.

Zakończenie drugiej wojny bałkańskiej.



Majoresku — Rumunia; Venizelos — Grecya; Pasicz — Serbia; Tonczew — Bułgarya; Wukotycz — Czarnogóra

Przedstawiciele walczących z sobą na Bałkanie państw, którzy w Bukareszcie dn. 7 sierpnia 1913 r. podpisali warunki pokoju.

Pokój na Bałkanie.

W niedzielę nastąpiło podpisanie pokoju w Bukareszcie. W sobotę odbyło się ostatnie posiedzenie konferencyi, na którem delegaci poszczególnych państw złożyli swe oświadczenia i zastrzeżenia. Delegat serbski Ristic

---

chytrzejszy tyran, jaki kiedykolwiek nosił tyarę, zmarł w tym roku, jak było przepowiedziane. Że nie zginął z ręki Fryderyka, no, to taka była wola Boża. Niedocieczone są drogi woli Bożej! Ale to pewna, że zginął skutkiem gniewu Przedwiecznego, który zesłał nań karę! Wiecie jak zginął? Oto szlachecki ród Colonnów, który z Bonifacym wojował, współzawodnicząc z nim w nienasyconej chciwości, sprzymierzył się z królem francuskim Filipem IV, który za to przysłał Colonnom przez słynnego Nogareta dużo pieniędzy. Colonnowie razem z Nogaretem uknuli spisek, napadli na papieża w Anagni wśród okrzyków: „precz z papieżem!“ i wzięli go do niewoli. Tak się papież rozgniewał, że mało nie zwaryował, zwłaszcza, że się z nim Colonnowie bardzo grubijańsko obchodzili. Wprawdzie rychło rokosz wyswobodził go z rąk Colonnów, ale żeby się przed nimi zabezpieczyć uciekł się papież pod opiekę rodu Orsinich, odwiecznych wrogów Colonnów. Lecz wpadł z deszczu pod rynnę, bo teraz Orsini trzymali go znów w niewoli. To go tak zgniewało, że żółć mu na mózg uderzyła — zwaryował i wkrótce z tego umarł. Widoczny w tem palec Boży!

Chłopi przeżegnali się pobożnie, a Fra Giovanni tak ciągnął dalej:

— Papieżem nowym został wybrany Benedykt XI, który zawarł pokój z Filipem francuskim, ale to nic nie znaczy. Mam tu oto nowy list od Fra Dolcina, w którym tenże powiada, że rzeczywiście w roku pańskim 1303, jak to przepowiedział w pierwszym liście, zguba przyszła na Antychrysta w tyarze. W przyszłym roku nowy papież i kardynałowie zostaną pozabijani przez Fryderyka sycylijskiego, a rok 1305 będzie rokiem zniszczenia i śmierci dla reszty duchowieństwa Lucypera. Nie traćcie więc nadziei i wiary i przygotowujcie się do walki! Dziś już chłopi z całej doliny Sezyi są po stronie Dolcina' więc w ostatecznym razie możnaby i bez sprzymierzeńców spróbować, o własnych siłach...

— — — — — — — — — — — —

I drugie proroctwo Dolcina okazało się złudnem, bo papież Benedykt XI zawarł w r. 1304 pokój i z Fryderykiem II, królem Sycylii. Rachuby polityczne zawiodły, nie można już było liczyć na sprzymierzeńców. Trzeba było spróbować o własnych siłach. W tym duchu pisał Dolcino trzeci list do Braci Apostolskich i z początkiem r. 1304, wśród zimy, wrócił z Dalmacyi do Włoch Na czele zbrojnego zastępu wkroczył do Piemontu, chociaż zima nie była porą korzystną dla rozpoczęcia wyprawy wojennej. Dolcino nie mógł jednak dłużej zwlekać, bo z jednej strony lud się już niecierpliwił, z drugiej zaś sprawa nabierała rozgłosu i groziło niebezpieczeństwo, że wrogowie go uprzedzą i zdławią powstanie w zarodku. Dolcino nie miał więc ani chwili do stracenia. Musiał corychlej rzucić hasło:

— Do broni!

A hasło to zbudziło głośny oddźwięk w Alpach Piemontu.

Rozdział V. Powstania chłopskie.

Chłopi uzbrojeni w kosy, halabardy, włócznie, łuki — baby i dzieci wystrojone odświętnie — wszyscy mieszkańcy wioski wylegli na gościniec. Wszyscy byli w gorączkowem napięciu oczekiwania. Wreszcie chłopak, który sobie na wysokiej skale, zwieszającej się nad drogą, obrał punkt obserwacyjny, zawołał:

— Już jadą!

Żywiej zabiły serca, a gdy z za zbocza góry ukazał się zbrojny oddział, zagrzmiał ze wszystkich piersi potężny okrzyk:

— Evviva!

I tysiączne echo, odbite od gór okolicznych powtarzało:

— Evviva! Evviva!

Ciąg dalszy nastąpi).

odczytał oświadczenie, według którego Serbia zastrzega sobie prawo przekazania zbadania kwestyi odszkodowania sądowi rozjemczemu w Hadze. Delegat grecki Venizelos złożył identyczne oświadczenie. Konferencya obradowała następnie nad dalszymi artykułami traktatu pokojowego i przyjęła artykuł V w sprawie demobilizacyi. Artykuł VI dotyczy opróżnienia terytoryum bułgarskiego przez obce wojska. Opróżnienie to nastąpi dopiero po przeprowadzeniu demobilizacyi przez Bułgaryę. Artykuł ten przyjęto, następnie przyjęto artykuły VII w sprawie odtransportowania wojsk, znajdujących się na terytoryum bułgarskiem, art. IX w sprawie ratyfikacyi traktatu.

Przed zamknięciem rokowań delegat grecki Venizelos raz jeszcze zwrócił się do delegatów bułgarskich z zapytaniem, czy zechcą przyjąć pozostawione onegdaj w zawieszeniu oświadczenia o wzajemności wolności na polu szkolnictwa i kościoła. Delegat bułgarski Radew oświadczył, że nie może tej kwestyi natychmiast rozstrzygnąć i wyraził ubolewanie, że w tej sprawie nie osiągnięto porozumienia ze wszystkiemi państwami bałkańskiemi. Delegat serbski Spalajkovicz podał do wiadomości, że kwestye starej serbsko-bułgarskiej granicy, które od czasu traktatu berlińskiego były sporne, zostały uregulowane.

Delegat bułgarski Tonczew odczytał następnie oświadczenie, że Bułgarya pragnęła rozdziału terytoryów na zasadzie narodowej, mimo tego jednakże obecnie akceptuje umowę na podstawie faktycznej sytuacyi i daje wyraz nadziei, że mocarstwa zainteresują się losem Bułgaryi ze względu na ofiary przez nią poniesione.

Pokój ten zatwierdził pogrom Bułgaryi, która musiała odstąpić Grecyi Kawallę, a Serbii prawie całą Macedonię.

Wprawdzie Bułgarya liczy na to, że mocarstwa poddadzą ten pokój rewizyi na korzyść Bułgaryi. Tymczasem jednak większość mocarstw oświadczyła się już przeciw rewizyi. A dwaj zwolennicy rewizyi Austrya i Rosya nie mogą się pogodzić w tej sprawie.

Na Bałkanie nastąpi demobilizacya, tylko nasi rezerwiści służą ciągle.

Turcy nie myślą o oddaniu Adryanopola.

Największy cios spotkał Bułgaryę przez zajęcie Adryanopola przez Turków. Mocarstwa wprawdzie oświadczyły, Turcy muszą oddać Adryanopol, dotąd jednak nic nie zrobiły prócz wysłania do Turcyi noty.

Turecka rada ministrów postanowiła wytrwać na dotychczasowem stanowisku w sprawie Adryanopola. Wielki wezyr w poniedziałek oświadczył ambasadorom na ich ostatnią notę, że Turcya nie może zrezygnować z posiadania Adryanopola. Turcy powołują się na to, że między Czorlu a Maricą stoi 300 tysięcy wojska tureckiego, które nie usłucha rozkazu opróżnienia Adryanopola. Turcya robi wielkie przygotowania dla obrony Adryanopola i w tym celu zmobilizowała 6 roczników rezerwy.

W tureckich kołach miarodajnych sądzą, że przyjdzie do wojny z Bułgaryą. Turcya czyni pospieszne przygotowania wojenne. Rząd chciałby prawdopodobnie uniknąć wojny, ale nie będzie się mógł oprzeć naleganiom stronnictwa wojennego. Do Adryanopola wysłano z linii Czataldży wszystkie działa, oraz znaczne zapasy amunicyi. Na czele armii tureckiej stanął Enver-bej, znany z wojny w Trypolisie.

Przez wywołanie drugiej wojny bałkańskiej, Bułgarya została wprost rozgromiona, a nawet może doprowadzić do trzeciej wojny bałkańskiej.

Austrya nic nie zdobyła a wydała setki milionów na mobilizacyę, a wobec wzmocnienia się Serbii, ma podwyższyć kontyngent rekruta o 50.000 ludzi.

Wszystko to spada na barki ludu pracującego, który musi ponosić coraz większe ciężary wojskowe.

Listy z Wieliczki.

Nasz serdeczny przyjaciel, golibroda z Wieliczki, Blau, będzie miał znowu zarobek jako szakal wyborczy, przy zbliżających się wyborach do parlamentu w miejsce dra Korytowskiego.

A jednak Blau powinien stanowczo zaniechać tego „nebengeszeftu“, a za to utrzymywać czystość w swej golarni i przeprowadzać dezynfekcyę przyrządów do golenia, bo ludziom po jego goleniu parchy na brodę i twarz wyłażą, jak to się w ostatnich czasach zdarzało. Wprawdzie Blau ma protekcyę w w zarządzie salinarnym i ma w każdej chwili wolny wstęp do biur zarządu, gdzie w godzinach urzędowych goli urzędników salinarnych, a nawet stróż salinarny co wstępu do zamku pilnuje nisko się Blauowi kłania, gdy wchodzi przez bramę, nie powinno to jednak chronić Blaua przed częstą rewizyą fizyka miejskiego.

Tak to prawda, ale cóż zrobić — Blau ma wpływy, bo on także oprócz „brzytewnego i wyborczego interesu“ handluje pieniądzmi, t. j. pożycza na procent.

Onegdaj zdarzył się wypadek, że tenże miluchny pająk przeprowadził u jednego z funkcyonaryuszy salinarnych na podwórzu zarządu salinarnego w zamku rewizyę kieszonkową, bo mu nie mógł oddać pożyczonych pieniędzy.

Czy pan naczelnik urzędu sal. został o tem zawiadomiony i czy wiedział, że Blau w czasie urzędowym przeprowadza u podwładnego funkcyonaryusza rewizyę kieszonkową o tem wątpię, nie wątpię jednak, że obecnie w sprawę tę wglądnie, a stróż, który do tej pory pokłony bił przed tym macherem, na przyszłość na podwórze i do biur zarządu wpuszczać go nie będzie.

A wy towarzysze również zwróćcie uwagę na tego jegomościa co przy ostatnich wyborach odgrywał wstrętną rolę szakala wyborczego w służbie u wrogów pracującego ludu.

Czerwone ziele.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Skandal zapomogowy. Jeszcze dziś są rodziny rezerwistów, które nie dostały zasiłku. Do nich należy p. Julia Szwaj z Krakowa, która wniosła podanie jeszcze w lutym i kilkakrotnie pisała o przyspieszenie swej sprawy do komisyi zapomogowej we Lwowie.

Może wreszcie ta notatka skłoni komisyę do wypłacenia jej należnego zasiłku.

Zmiana lokalu. Spółka spożywcza „Naprzód“ w Dębnikach przeniosła się na ul. Madalińskiego l. 9. W czasie szalonej drożyzny robotnicy powinni popierać ze wszystkich sił spółki spożywcze, które są regulatorem cen i dostarczają towar w dobrej jakości.

Wyjaśnienie. Z powodu artykułu naszego p. t. „Nowa pańszczyzna czyli dzierżawy wieczyste“ dyrekcya Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego nadsyła nam wyjaśnienie, z którego wynika, iż zarzut nasz pod adresem tego Towarzystwa był niesłuszny i polegał na nieporozumieniu.

Jak się okazuje bowiem, P. T. E. z projektem dzierżaw wieczystych tyle tylko miało wspólnego, iż nie przeszkodziło autorowi jego, którym jest Dr. Henryk Wielowieyski, cytować swego adresu w komunikatach i odezwach, jakie p. Wielowieyski w tej sprawie ogłaszał. Komunikaty te drukowane były również i w organie ludowym P. T. E., pisemku „Praca“, bez świadomości atoli, że projekt ten jest szkodliwym. Pozatem ani Rada nadzorcza, ani dyrekcya P. T. E. sprawą dzierżaw, proponowanych przez p. Wielowieyskiego, dotychczas się nie zajmowały, nie miały więc sposobności zająć wobec tej sprawy stanowiska.

Z przyjemnością zamieszczamy to wyjaśnienie, z którego wynika, że P. T. E. nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

Z KRAJU.

Szpiegostwo w służbie fabrykantów do zwalczania organizacyi socyalistycznej. Z Białej piszą nam: Od dłuższego czasu zjawiały się w „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ wiadomości z posiedzeń partyjnych, które przekręcone w tendencyjny sposób służyły tej gazecie polakożerczej i fabrykanckiej do napaści na nasze instytucye partyjne i kierowników stronnictwa. Długo szukano za zdrajcą, ale nadaremno. Podejrzewano, jednak nie było dowodu. Dopiero niedawno przeprowadzony proces dostarczył dowodu, że niejaki Władysław Szałaśny, pisarz adwokacki, dawniej socyalista, obecnie niby wszechpolak, tego haniebnego czynu się dopuszczał. Dla ocenienia całej ohydy tego postępowania wystarczy zaznaczyć, że „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ jest organem najwstrętniejszej hakaty, że codziennie bryzga błotem na wszystko, co jest polskie. Organ ten wzywał fabrykantów do bojkotowania robotników, jeżeli będą posyłali dzieci do szkół polskich; organ ten wzywał do bicia „sokołów“; podburza reprezentacye gminne i związek niemiecki parlamentarny, by nie dopuszczały do upaństwowienia gimnazyum polskiego; niedopuszcza do plakatowania polskich afiszów; uniemożliwił przeprowadzenie „dnia kwiatka“ na rzecz T. S. L. i przeprowadził bojkot kina, będącego własnością „Sokoła“. I znalazł się Polak, który daje informacye tej polakożerczej gazecie. Człowiek ten, którym posługiwał się organ, prowadzący w interesie fabrykantów z polecenia herszta Josefiego zażartą walkę z socyalistami, wobec towarzyszów niewtajemniczonych udawał socyalistę i wyciągał, co się dało. Nasz bratni organ niemiecki „Bielitzer Volksstimme“ w kilku artykułach scharakteryzował zdradziecką robotę Szałaśnego, ostrzegając przed obcowaniem z nim tak, iż od towarzyszów niemieckich nie może się niczego dowiedzieć.

Za „Robotnikiem tkackim“, organem polskich robotników w Bielsku, ostrzegamy towarzyszów polskich, ażeby szpiegowanie dalsze zdrajcy uniemożliwić. Niech dowie się fabrykancka hakata, że ani czarne listy, ani żółta organizacya, ani system szpiegowski nie potrafią osłabić solidarności robotniczej w walce z kapitałem.

Trąba powietrzna. Z Grajowa nam donoszą: Dnia 6 b. m. pod Dobczycą utworzyła się trąba powietrzna ogromnych rozmiarów, szpiczasta, szpicem obrócona na dół, która ze straszną siłą posunęła się przez Dziekanowice, gdzie wybiła szyby w oknach, przez Rudnik, gdzie zniszczyła duży lasek, łamiąc na kilka kawałków 15—20 calowe jodły, sosny i świerki, wyrzucając w górę choinę na

kilkanaście metrów, runęła wprost na Grajów, biorąc ze sobą zboże zżęte i związane snopy oraz wyrzucając je w górę. Wskutek strasznego wirowania zboże się wykruszyło. Uderzyła również na lasek, łamiąc 21 drzew, następnie na dom Dębowskiego Franciszka na tak zwanej Porembie i strąciła mu cały dach słomiany a nawet zniszczyła piec i naczynie w domu. Dalej zrujnowała Zuzkowi Franciszkowi całe pokrycie na stodole, na domu dach złamała i zrzuciła, unosząc deski w powietrze. Połamała w lasku 50 drzew. Również Biegunowi Piotrowi zerwała pokrycie na stodole, złamała i powyrywała ładne drzewa owocowe. Także Dębowskiemu Franciszkowi złamała kilka drzew owocowych, oraz Kmiecikowi Franciszkowi. Poczem trąba powietrzna runęła na Dobranowice i połączyła się z chmurą.

W samym Grajowie szkoda wynosi do 2 tysięcy koron. Starostwo wielickie powinno zbadać te szkody i przyjść ludności z pomocą. Poseł tow. Klemensiewicz, jak tylko wróci z wakacyj, zajmie się tą sprawą.

Czy Rosya? Z Trzebini piszą nam: Przez 3 dni był tu tow. Hofman, który odbył kilka poufnych zgromadzeń zawodowych z robotnikami z huty cynkowej. Po jego odjeździe wachmistrz żandarmeryi Jaszczak przyszedł do huty i wypytywał się, kto tu był i co robił, teroryzując w ten sposób robotników. Zapytujemy starostwo chrzanowskie, czy wie o tem bezprawiu żandarmskiem i czy Trzebinia jest już pod rządami krwawego cara, aby nie wolno było organizować robotników zawodowo.

Jakiem prawem pobiera gmina Długoszyn aż 325 procent dodatków gminnych do podatków gminnych i to bez uchwały Sejmu i sankcyi cesarza. W dzisiejszych ciężkich czasach nakładanie tak szalonych podatków na gminę i to bezprawnie jest krzyczącą krzywdą. Same gminne podatki wynoszą przeszło trzy razy tyle ile państwowe. A gdzież są podatki krajowe i powiatowe? W tych przeklętych dodatkach leży główna przyczyna przeciążenia chłopów podatkami.

Zapytujemy starostwo chrzanowskie, czy wie o tem bezprawnem ściąganiu podatków gminnych w Długoszynie.

Wybory gminne w Szczakowej. Towarzysze nasi postanowili wziąć udział czynny w wyborach gminnych. Klika gminna sprytnie się urządziła, gdyż nie zamieściła na liście wyborczej całego szeregu (70) kolejarzy. Na nic się to nie zdało, gdyż wniesiono reklamacye, które zostały uwzględnione.

W niedzielę odbyło się we wsi Szczakowej o godzinie 2 po południu liczne zgromadzenie, pod przewodnictwem tow. Zygmunta, na którem referował znany działacz w sprawach gminnych tow. dr. Rosenzweig o wyborach gminnych. W dyskusyi przemawiał radny Gaj, który żalił się na nieporządki w gminie i brak pieniędzy.

Wejście socyalistów do Rady gminnej oczyści stosunki tutejsze i wprowadzi kontrolę funduszów publicznych.

Hr. Rey wydziera progi kolejarzom! Dnia 5 sierpnia b. r. odbyła się w Grabinach na przystanku kolejowym licytacya starych progów kolejowych, wymienianych w tym roku masowo na całej prawie linii, przy okazyi przeprowadzenia wymiany szyn na szyny nowego typu. Według odnośnego zarządzenia i przyrzeczenia władz kolejowych na prośby robotników i personalu kolejowego, winno się uwzględnić przy sprzedaży starych progów w pierwszej linii życzenia i potrzeby kolejarzy, a potem dopiero prywatnych interesentów.

Jak w tym wypadku zostały dotrzymane owe przyrzeczenia ze strony p. Skulskiego, inspektora i naczelnika I sekcyi konserwacyi kolei w Tarnowie, do którego rządów ta przestrzeń należy, świadczy fakt, że ekonom hr. Reya, p. Kamiński, kupił **dla hr. Reya** 200 progów, strażnik Kuta, który już od dłuższego czasu o sprzedanie mu progów na stajenkę prosił, tylko 50, a ks. Pustkarz, pleban z Straszęcina 25 progów po koron 1 10 sztukę. Reszta robotników i kolejarzy wyszła przy tej licytacyi z kwitkiem.

A więc hr. Rey, właściciel dużego lasu, który sprzedał żydom-handlarzom, zakupuje dla siebie stare progi kolejowe, do których kolejarze mają przecież pierwszeństwo, a strażnicy otrzymali należne im się na opał stare progi kolejowe, po 50 sztuk dla każdego strażnika, za rok 1912 w styczniu b. r. A za rok bieżący wogóle nie otrzymali dotychczas ani jednego proga.

Całą tę sprawę poruszy centralna organizacya kolejarzy w odpowiedniem do tego miejscu.

Smaczne pieczywo. Donosimy parę słów o niedoli robotnika piekarskiego w Jarosławiu. Podajemy poszczególne piekarnie:

P. Chaim Dawid Silbermann jest największym wrogiem organizacyi, który zatrudnia małoletnich chłopców od 12—15 lat. Ci młodociani robotnicy pracują w piekarni dlatego, że dostają od majstra papierosy. Zeszłego roku pracował parobek z domu publicznego Władysław B., który utrzymywał przez kilka tygodni kochankę w stancyi robotniczej, gdzie małoletni chłopcy mieszkają.

Otóż mamy drugą piekarnię brata, Szmila Silbermana. W tej piekarni również pracuje pięciu chłopaków, których majster wyzyskuje bez granic. Nadmieniamy, że w kuchni sypiali chłopcy z kucharką na jednem łóżku. Kucharkę wzięli do szpitala, gdzie leżała przez 2 miesięcy na weneryczną chorobę.

Trzecia z rzędu piekarnia Salomona Steppela, która znajduje się w wilgotnem miejscu i to w piwnicy przeszło 3 metry głębokości bez stancyi odpoczynkowej. W piekarni tej mieści się pomieszkanie majstra, dzieci przez cały dzień zabawiają się w pracowni i paskudzą na posadzkę, na której sam majster chleb wypieka w takim brudzie i niechlujstwie. To może poświadczyć nasz towarzysz S., który pracował w tej kawiarni i został wyrzucony z pracy dlatego, że brzydził się jeść chleb, który był na tej posadzce wypieczony.

W czwartej piekarni Tencera, która znajduje się w tem samem położeniu, niema również stancyi odpoczynkowej. Na stole, na którym jest skład chleba, majstrowa bawi się z dziećmi, które paskudzą, a biedna publiczność chleb ten spożywa.

Wogóle w Jarosławiu niema piekarni, którąbyśmy mogli wyłączyć, gdyż żadna nie jest podług ustawy urządzona. W żadnej piekarni niema umywalni, ręcznika i stancyi odpoczynkowej. Nie brak też szwabów i karakonów. Udaliśmy się do pana fizyka, który nas posłał do p. starosty, ażeby wysłał komisyę sanitarną dla zbadania czystości. Pan starosta nas zapewnił, że załatwi tę sprawę z piekarzami. Udaliśmy się również do komisyi magistrackiej, która się składa z naczelnika straży ogniowej, doktora, policyanta i psa. Jak przychodzi komisya ta do piekarni, to stanie na środku i żąda bułkę dla psa, który sam nie zeżr, tylko trzyma w pysku, a wtedy komisya piekarnię te uznaje za dobrą.

Robotnicy piekarscy.

O bażanty. Cieśla kolejowy, nazwiskiem Ferenc, z Głowaczowej, idąc pewnego dnia na wiosnę b. r. po całodziennej pracy na przestrzeni, do domu, znalazł przypadkowo w krzakach kolejowych obok toru kolejowego gniazdo bażantów, a w niem 6 jaj. Ferenc nie wiedział co to za jaja, wziął je ze sobą i wsadził je pod kurę, która wysiedziała z owych 6 jaj 3 młode bażanty. Imieniem hr. Mikołaja Reya, rościł sobie pretensye własności tegoż ekonom, p. Kamiński, i Ferenc już 2 razy stawał przed sądem jako oskarżony o przywłaszczenie sobie cudzej własności, mimo to, że hr. Rey nie był i nie jest dzierżawcą polowania tego obszaru, na którem Ferenc znalazł owe jaja bażanta. Ciekawiśmy bardzo na zakończenie prawomocnym wyrokiem tej sprawy.

Klesze bezpodstawne donosicielstwo i groźby. W drugiej połowie lipca b. r. doniósł ks. prałat dębicki Wolski, odnośnym władzom, że strażnik kolejowy, Józef Marszałek, psuje moralność swych dzieci pod względem religijnym i podkopuje wiarę katolicką wśród okolicznych sąsiadów-włościan sioła Błyszczówki ad Dębica.

Dnia 3 sierpnia b. r. groził wojowniczy ks. prałat nawet z ambony tym kolejarzom nasyłaniem do nich do domu żandarma, którzy by się odważyli odmawiać ludzi od kościoła i wiary katolickiej, co nawiasem mówiąc nikomu z tutejszych kolejarzy nawet na myśl nie przyszło. Bo wszyscy razem wzięci, są bardzo dobrymi katolikami. Ta bezpodstawna klesza nagonka na kolejarzy miała na razie ten skutek, że tut. posterunek c. k. żandarmeryi prowadził wśród okolicznych włościan, względem przez Marszałka rzekomo przeciwko religii i t. d. popełnionych przestępstw, ścisłe badania, które wykazały całą nicość owego kleszego donosu. Bo posterunek c. k. żandarmeryi wybadał, że Marszałek, w rozmowie z innymi, powtarzał tylko to, co wszystkie postępowe gazety o sprawie i czynach Macocha z Krzyżanowską pisały. A to nie wystarczyło do zamknięcia do kryminału Marszałka. Bo ani Macoch, ani Krzyżanowska, ani nawet najnowszy austryacki Macoch ks. Szuścik na Morawach, który jako katecheta shańbił 40 małoletnich dziewczątek i obecnie siedzi pod kluczem, nie są dogmatami kościoła katolickiego. Zamiast trudnić się takiem ducha donosicielstwem na biednych i Bogu ducha winnych ludzi, lepiej by zrobił ten czcigodny pleban, gdyby publicznie złożył rachunek z dotychczasowych dochodów fundacyi na szpital ś. p. hr. Raczyńskiej. Dalej, by jako wpływowa w Dębicy osoba, wpłynął na Radę gminną w kierunku prze-

Zakończenie drugiej wojny bałkańskiej.



Pałac ministeryum spraw zewnętrznych w Bukareszcie, stolicy Rumunii, gdzie podpisano warunki pokoju.

prowadzenia regulacyi łożyska potoku, płynącego przez Dębicę i naprawy zawalonego na drodze do Kędzierza mostku, jakoteż mostku nad tym potokiem na polu plebańskiem, a w ten sposób chronił biednych, okolicznych właścicieli skrawków gruntu przed nieobliczalnemi i niepotrzebnemi stratami.

Bo wskutek wszystkich tych dotąd nieprzeprowadzonych i koniecznych robót, odpływ wody wezbranego wskutek ustawicznych w lecie 1913 roku nawiedzających nasz kraj ulew potoku został zatamowany i woda zalała i zniszczyła plony 20 właścicielom wspomnianych skrawków gruntu.

Bardziej cesarski niż sam cesarz. Przystępując do stworzenia pogotowia zbrojnego w Polsce, można było przypuszczać, że praca ta znajdzie na swej drodze przeszkody, opór ze strony tego mnóstwa czarnych duchów, których zastój i serwilizm są całym na świat poglądem.

Lecz trudno pomyśleć, by do podpór tego niewolniczego ducha mogli należeć ci, których zadaniem nieść przed ludem wolnej i patryotycznej myśli kaganiec. Niestety!

I tak we wsi Zbylitowska Góra, w powiecie tarnowskim, założono Drużynę Strzelecką. Robocie tej staje na przeszkodzie kierownik tamtejszej szkoły i usiłuje wobec chłopów wyśmiać i wydrwić robotę Drużyny. Patryotyzm jego idzie jeszcze dalej, bo gdy chłopi zaczęli śpiewać pieśni patryotyczne, on ich od tego odwodzi, twierdząc, że tu Austrya, nie Polska i pieśni polskich śpiewać nie wolno.

Nie cofa się ten pan również przed pogróżkami zwykłej, podłej denuncyacyi.

Zachowanie się tego pana winno stanąć pod pręgierzem opinii każdego uczciwego Polaka.

Z Brzeszcz piszą nam: Mamy tu ananasa, który dotąd nie figurował w „Prawie Ludu", a jest nim lekarz kasy brackiej dr. Kieler, który obchodzi się z chorymi górnikami gorzej niż z bydłem.

Jeżeli zgłosi się do niego górnik o poradę lekarską, nieraz tak chory, że ledwo może przyjść, to krzyczy na niego: ty drabie, nie chce ci się pracować, tylko byś chciał te pieniądze za darmo brać. Jeżeli się który górnik rozchoruje w domu, odległym nieraz o kilka mil i poszle po najbliższego lekarza, to za sprawą dra Kielera nie dostanie w kasie pieniędzy na tego lekarza. Oszczędności on robi w kasie na górnikach na to, aby żony urzędników mogły wyjeżdżać do kąpiel. Z początku, gdy przyszedł z Wilamowic, to był dobrym, a teraz, gdy się wzbogacił na górnikach, to nie chce nawet z nimi gadać. Z apteki wydaje on najtańsze lekarstwa, które nie wiele pomogą. Tyle na razie, może to wystarczy.

Stosunki na tutejszej kopalni są niemożliwe. Na 600 wózków węgla przypada aż 30 dozorców, którzy ciągle wykrzykują nad górnikami, zmuszając ich do pośpiechu.

Jeżeli górnik potrzebuje do odbudowy drzewa, to musi po nie jechać przeszło kilometr drogi i to na darmo, bo zwykle drzewa niema.

Także niema w dostatecznej ilości wody w kopalni. Z powodu złej wody do picia występuje tyfus. Gdy trzeba chorego górnika odesłać do szpitala, to kładzie się go na wóz od węgla, bo innego niema w kopalni. Gdy wyciągnie się go na wierzch, wtedy znowu nie ma koni do przewiezienia, które dopiero trzeba z trudem szukać po całej wsi, gdyż konie służą dla rozrywki urzędników a nie dla górników.

Z powodu pędzenia górników przez dozorców, zdarzają się wypadki. I tak 5 b. m. w IV rewirze kamień się oberwał i połamał ogę wozakowi Płazie. Wpakowano go na wóz do wożenia drzewa i znowu musiano szukać koni.

Tylko wzmocnienie organizacyi górniczej może zmienić te nieznośne stosunki.

Zorganizowany górnik.

Spóźnione sprostowanie. Odnośnie do notatki p. t. „Dobija s... na biskupów", zamieszczonej na stronie 6 numeru 29 „Prawa Ludu" z dnia 18 lipca b. r. proszę na podstawie § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym „zaskoczony pytaniem żydowskich wyborców oświadczył publicznie w jednym z szynków w Oświęcimiu, że „s... na biskupów", natomiast prawdą jest, że słów powyższych ani w Oświęcimiu, ani gdziekolwiek indziej nigdy nie wypowiedziałem".

Z poważaniem
Ludwik Dobija, poseł.

Miesiąc więc czasu czekał poseł Dobija z wysłaniem tego sprostowania, które nic nie prostuje, gdyż na powyższe słowa posła Dobiji są świadkowie. Widać jednak zmył mu głowę hetman Zamorski, więc wziął się do sprostowania po niewczasie. Na nic to się teraz nie zda.

Dwór przeciw gminie. Z Płok piszą nam: W gminie naszej ogromne szkody robią dziki. Administracya dóbr w Krzeszowicach, która dzierżawi polowanie, wcale nie płaci za szkody. Były wprawdzie trzy polowania, ale zabito tylko jednego dzika, gdyż nie chcą ich wystrzelać.

Dwór zagrodził nasze pola rowami i zaprzecza nam przejazdu przez drogi do pól, które istnieją od niepamiętnych czasów. Wysłaliśmy w tej sprawie pismo do Rady powiatowej i do administracyi dóbr, ale dotąd nie mamy żadnej odpowiedzi.

Jeżeli w jakiejś sprawie idą ludzie do leśniczego Drezińskiego, to odsyła ich do dyabła i wyrzuca za drzwi. Największym dyabłem jest on sam.

Memoryał Polski do mocarstw.

(Ciąg dalszy).

W dobie rewolucyjnego wrzenia Polacy zabrali się do tworzenia najrozmaitszych stowarzyszeń — oświatowych, naukowych, ekonomicznych itd. Otóż rząd „konstytucyjny" wypowiedział walkę bezwzględną tym organizacyom, o ile tylko ich działalność wydawała mu się szkodliwą dla postępów rusyfikacyi. Nie mówiąc już o robotniczych związkach zawodowych, które zostały rozwiązane prawie wszystkie, rząd zamykał polskie organizacye społeczne wszelkiego charakteru — od postępowych do najbardziej konserwatywnych. Dnia 4-go września 1906 roku rząd zamknął stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół" z 16.000 członków. W październiku 1909 roku zawieszono działalność „Polskiego związku katolickiego" wraz z jego 360 filiami.

Specyalnie wystąpiono przeciwko towarzystwom oświaty. 14 grudnia 1907 roku zawieszono działalność „Polskiej Macierzy Szkolnej", posiadającej 116.341 członków i wychowującej w swych szkołach i ochronkach 87.400 dzieci. W roku następnym zamknięto „Uniwersytet ludowy ziemi Radomskiej", „Światło", „Tow. uniwersytetu dla wszystkich", „Stowarzyszenie kursów dla analfabetów" — towarzystwa prowadzące bardzo płodną działalność na polu oświaty polskiej, zupełnie apolityczne. W roku 1913 zostało zamknięte ostatnie tego rodzaju stowarzyszenie — „Towarzystwo Kultury Polskiej", rozwijające działalność i w Warszawie i w licznych oddziałach na prowincyi. Ofiarą tego kierunku antypolskiego padły wszystkie bez wyjątku towarzystwa oświaty polskiej na Litwie i Rusi, przyczem senat wyjaśnił, że na przyszłość polskie stowarzyszenia oświaty w tych guberniach zupełnie nie będą dopuszczane.

System rusyfikatorski zwrócił się do polskich szkół prywatnych. Te od powstania swego w roku 1905 pozbawione były wszelkich praw, tj. kończący je uczniowie nie mieli prawa korzystania z jakichś ulg, czy to w służbie wojskowej, czy w służbie państwowej. Ale wartość ich dla społeczeństwa polegała na tem, że były to szkoły polskie. Otóż rząd zwrócił się specyalnie przeciwko temu ich charakterowi i drogą rozmaitych nakazów i zakazów przekształcił je na utrakwistyczne, zmuszając do wykładania całego szeregu przedmiotów po rosyjsku i przez Rosyan, do prowadzenia spisów uczniów i dzienników po rosyjsku, do wydawania rosyjskich świadectw. Szkoły te są wystawione na ataki samowoli administracyi lokalnej, która zamyka je pod byle pozorem. Chcąc utrudnić rozwój prywatnych szkół polskich, rząd zamknął w roku 1909 „Towarzystwo wpisów szkolnych" — 184 organizacye w całym kraju, wspomagające poszczególne szkoły przez zbieranie pieniędzy na opłacenie wpisów za uczniów niezamożnych.

O przekształceniu uniwersytetu i politechniki w Warszawie na wyższe zakłady polskie niema mowy. Aby umożliwić rusyfikatorską działalność uniwersytetu w Warszawie, przyjmuje się do niego sprowadzanych z Rosyi byłych uczniów seminaryów duchownych, którzy korzystają z założonych przez Polaków stypendyów i wyznaczanych z prywatnej szkatuły cara zapomóg.

Wykład polski w wyższych zakładach naukowych jest zupełnie wykluczony, w niższych ogranicza się go do minimum, przyczem we wschodnich powiatach Królestwa Polskiego, na Litwie i na Rusi, rząd nie pozwala zakładać nawet prywatnych szkół polskich. Osoby zaś, które zostaną złapane na nauczaniu języka polskiego, albo na udzielaniu mieszkań dla takiego nauczania, idą do więzienia na trzy miesiące, lub płacą karę pieniężną do pięciuset rubli. Pisma polskie zawierają stałą rubrykę, regestrującą kary za „tajne nauczanie".

Nawet polski wykład religii na Litwie i Rusi bywa coraz bardziej ograniczany. Narzucanie Polakom nauki religii w języku rosyjskim praktykuje się systematycznie poza Królestwem Polskiem. Wogóle rząd stara się wyprzeć język polski z kościoła katolickiego na Litwie i Rusi i zastąpić go rosyjskim, choć Rosyan-katolików wcale niema.

Oczywiście język polski jest najzupełniej usunięty ze stosunków publicznych na Litwie i Rusi. Nie wolno tam (z wyjątkiem gubernii Kowieńskiej) odbywać zebrań i posiedzeń publicznych z debatami w języku polskim, nie wolno prowadzić ksiąg handlowych po polsku, a w ostatnich czasach wypowiedziano walkę nawet szyldom polskim, które zjawiły się tam w roku 1905, nawet jadłospisom polskim w restauracyach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„PRAWO LUDU"
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawo Ludu", Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5